Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 217. Kraków, Sobota dnia 6 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

Zerwanie.

Zerwanie z Rzymem będzie smutną datą w historji Francji. Z głębi enuncjacyj poważnej prasy europejskiej o sprawie obchodzącej świat cały, wygląda coś na kształt zadowolenia i jakby chęć skorzystania z ruiny, jaką rzeczpospolita wytworzyła w swojem dotychczasowem panowaniu duchowem. Nie mówiąc już o rozterce domowej, rozprzęgającej siły Francuzów, z której cieszą się przedewszystkiem Niemcy i Włosi, wszyscy radują się, myśląc o możliwym podziale spadku, który Francja lekkomyślnie rzuciła na targowisko zabiegów dyplomatycznych. Nietylko wymienione już Włochy i Niemcy, lecz także Anglja, Austrja i Rosja starają się swej polityce religijnej nadać kierunek, przy którym odnieść mogą korzyść z konfliktu francuskiego z papiestwem. Wilhelm II., ubiegający się usilnie o zdobycie łask Watykanu, wyzyskuje nader zręcznie błędy polityki francuskiej, aby swemu cesarstwu wyznaczyć bliskie i dostojne stanowisko u tronu świętego. W chwili, gdy rzeczpospolita porzuca ważne zadania, jakie mogła spełniać w Rzymie tak w sprawach dalekich misyj, jak na bliższym nam Wschodzie, Prusy stawiają swoją kandydaturę, podejmując się im sprostać, przy nieco odmiennem tłómaczeniu litery konkordatu i jego organicznych paragrafów.

Po klęsce Sedanu, w celu pognębienia i izolowania Francji, Bismarck podjął Kulturkampf. Pewnym był, że podkopując Kościół, zabije Francję. Tak się przedstawia olbrzymi plan jego wobec coraz liczniejszych świadectw dokumentalnych, jakie historycy ostatniej doby wynajdują w tajnych notach korespodencji żelaznego księcia. Spostrzegłszy jednak, że rzeczpospolita, naśladując go nieudolnie, brnie sama w błoto, wielki kanclerz cofnął się natychmiast, a cofając się zapragnął skierować nawę państwa niemieckiego na olbrzymi ocean katolicki, należący poniekąd do narodowej flagi francuskiej. Wtedy to nawiązał stosunki z papieżem, które cesarz Wilhelm pielęgnuje obecnie z wielką starannością. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Rzym utworzy w Berlinie nuncjaturę, a Prusy ambasadę przy Watykanie, którą wzorować zamierzają na byłej francuskiej w całym dotychczasowym układzie jej personalu tak cywilnego, jak duchownego. Jaka część protektoratów niegdyś francuskich, tak w odległych świata stronach, jak na bliższym Wschodzie, przypadnie jej w udziale, wykaże wkrótce niedaleka przyszłość.

Włochy faworyzowały nieustannie wszystkie przyczyny nieporozumień Stolicy apostolskiej z rzecząpospolitą francuską. Ucieczka Francji z pod katolickiego sztandaru, ogołociła południowe szańce francuskie z obrońców, poniżając papiestwo. Pomimo zbliżenia się i porozumienia franko-włoskiego, podziemne rządy rewolucji italskiej, uważają dotąd rzeczpospolitą za jedyną przeszkodę, zawalającą im drogę do urzeczywistnienia swych śmiałych zamysłów. Gdy po wyjeździe prezydenta Loubeta, kardynał Svampa złożył wizytę Wiktorowi Emanuelowi II, wskazując mu oddaloną możliwość porozumienia się, cała prasa włoska, nie wyjmując *Avanti*, powitała nadzieję pojednania, jako wielki tryumf, odniesiony nad Francją i pewien rodzaj gwarancji, iż spadek po niej, stanie się włoską własnością. Przez spokrewnienie władzy doczesnej z władzą duchową, Italja może istotnie stać się spadkobierczynią duchowych, dyplomatyczno-eklesiastycznych bogactw dawnej Francji.

I w Anglji, imperjalizm albioński, wyzyskując nieporozumienia francuskie z Watykanem, kokietuje Stolicę apostolską. Już przed trzema laty Chamberlain rozpoczął bardzo doniosłego znaczenia konferencje z biurami kongregacji i rzymskim sekretarjatem stanu.

Ze zwykłą sobie szczerością nie ukrywał wcale swoich sympatji i pragnień współudziału w zadaniach, podejmowanych przez wielkiego Papieża, pod warunkiem jednak, że Stolica apostolska akcję misjonarzy połączy ściśle z brytyjskiemi zdobyczami kolonjalnemi, przyczyniając się do utrwalenia podstaw wszechświatowego cesarstwa angielskiego. W sferach politycznych londyńskich mówi się dziś niemal głośno o ufundowaniu reprezentacji papieskiej na dworze wicekróla Irlandji w Dublinie, który nawzajem akredytować zamierza agenta dyplomatycznego przy Watykanie. Co to ma oznaczać? Rzecz bardzo prosta. *Foreign Office* pragnie duchem rzymsko-duchownym ożywić suche kwiaty światowego angielskiego imperjalizmu.

Austrja, nie daje się także wyprzedzać innym mocarstwom europejskim w planie podziału spadku francuskiego. Na Bałkanach, w Egipcie, a nawet w Sudanie, zagarnia to, co Rzeczpospolita rzuciła nieoględnie na łup pożądliwości politycznych. Słowem świat cały ubiega się o opuszczone przez nią stanowiska. Nawet Stany-Zjednoczone, czynią starania, o pozyskanie na Filipinach reprezentacji papieskiej, aby przez nią na gruncie obcym utrwalić swoje prawa posiadania. Francja zaś, zdradziwszy katolicyzm, staje się coraz bardziej odosobnioną, przeżywając jedną z najsmutniejszych dat nowoczesnej historji.

Zdrowie i etykieta.

(Cesarz Franciszek Józef rewizytuje króla Jerzego i króla Edwarda na terytorjum austrjackiem. — Czy to przypadek? — Nie! to stała zasada. — Lekarze zakazują dłuższych wycieczek. — Ale polityka z tego korzysta. — Potrzeba widzenia się z królem włoskim. Nieszmaki między obu dworami. — Na obecnej zasadzie może przyjść do wizyty i rewizyty. — Król włoski nie będzie omijał Wiednia).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Cesarz Franciszek Józef odwiedzi króla Jerzego dnia 5 sierpnia w Gastein. Będzie to rewizyta za odwiedziny, które król saski złożył w Wiedniu na wiosnę roku zeszłego.

Pod koniec bieżącego miesiąca cesarz Franciszek Józef przepędzi dwa dni w Marjenbadzie jako gość króla Edwarda VII. Będzie to znowu rewizyta dziękczynna za bytność króla angielskiego w Wiedniu w pierwszych dniach września 1903 r.

Widzimy, że obie rewizyty cesarza odbędą się na terytorjum austrjackiem, a nie w Dreźnie i w Londynie albo Windsorze, jak zazwyczaj wymaga etykieta dworska w rozdziale, traktującym o rewizytach dworskich. Czy jest to przypadek zwyczajny, albo też rozmyślne stworzenie precedensu, który służyć ma do pewnego z góry postanowionego celu? Dzienniki ściśle oficjalne głoszą, że na postanowienie monarsze wpłynęły rady doświadczonych lekarzy. Ci zalecili cesarzowi, by unikał podróży zagranicznych. Trudy takich podróży mogłyby oddziałać szkodliwie na organizm, nadwątlony starością. Cesarz zapowiedział przeto, że odtąd zaniecha rewizytowania obcych monarchów zagranicą i będzie im oddawał rewizyty w obrębie Austrji, niedaleko od Wiednia, skąd codziennie można mieć świeżą wodę wodociągową wiedeńską, to samo mięso i te same jarzyny, do których organizm cesarza przyzwyczaił się w ciągu lat długich.

Dwory zagraniczne, powiadomione o postanowieniu cesarza Franciszka Józefa, akceptowały je bez zastrzeżeń. Chciały mu dać w ten sposób dowód ogólnego poważania, jakiem cieszy się on, patrjarcha wszystkich panujących doby obecnej. Początek robią królowie saski i angielski.

Dzienniki na pół oficjalne, a więc nieco szczersze tłómaczą rodowód owych rewizyt na terytorjum austrjackiem w inny sposób.

Cesarz Franciszek Józef, acz w latach podeszły, jest krzepkim fizycznie i umysłowo. Mógłby dziesięć razy bez przerwy podróżować z Wiednia do Londynu i napowrót bez najmniejszego szwanku dla swego organizmu. Nie wzgląd na zdrowie podyktował zatem owo rewizytowanie na terytorjum austrjackiem, lecz względy polityczne. Stosunki austro-włoskie psują się coraz to jawniej i szybciej.

Różne składają się na to powody. Jednym z nich jest żal dynastji Sabaudzkiej do cesarza Franciszka Józefa, że ani chce słyszeć o rewizytowaniu króla włoskiego w Rzymie. Monarcha austrjacki jest szczerym, gorliwym katolikiem. Dla niego Rzym — to stolica Papieża-króla. Wizyta w Kwirynale byłaby uprawnieniem zaboru Rzymu w dniu 20 września 1870 r. Dynastja Sabaudzka znowu wietrzy poza pobudkami religijnemi motywy publiczne. Twierdzi, że Habsburgowie nie chcą jej przebaczyć ani 1859 roku, ani 1866 r., ani utraty Lombardji, ani tem bardziej Wenecji.

Spór się wikła mimo spotkania Gołuchowskiego z Tittonim w Abazji. Nienawiści narodowe łączą się z niechęcią wzajemną dworów. Król Wiktor Emanuel III, który odwiedził w ciągu czterech lat swego panowania wszystkie wielkie stolice Europy, omijał Wiedeń, nawet wtedy, gdy latem 1901 r., przez Tyrol, a więc przez ziemie austrjackie podążał na północ.

Spotkanie obu monarchów wprawdzie nie usunęłoby rywalizacji austro-włoskiej, lecz złagodziłoby tę ostatnią, odejmując jej pierwiastek niechęci osobistej.

Dzisiaj, gdy cesarz Franciszek Józef postawił jako zasadę, że z uwagi na wiek podeszły i tegoż wieku dolegliwości fizyczne, nie rewizytuje monarchów w ich krajach — wzajemne spotkanie obu panujących jest możliwem. Skoro król angielski i starszy i potężniejszy, niż król włoski, zgadza się na rewizytę w Marjenbadzie, może też i Wiktor Emanuel III. bez ujmy dla własnej powagi przyjąć rewizytę n. p. w Salzburgu. Gdyby ów pomysł udało się przeprowadzić, byłoby to nie małym tryumfem — nietylko etykietalnym — dyplomacji austro-węgierskiej.

WOJNA.

Oskrzydlanie Kuropatkina.

(*g.*) Walka na całym froncie, rozpoczęta dnia 31 lipca równocześnie przez wszystkie armje japońskie i toczona przez trzy dni wśród tropikalnych upałów 40 kilku stopni, skończyła się wyparciem Rosjan z ich pozycyj, zajęciem Hajczeng i Anping przez Japończyków i zacieśnieniem linji oskrzydlającej Kuropatkina. Pierwsze depesze, które nam o tem doniosły, nie wytwarzają jeszcze dokładnego obrazu walk, nie wiedzieć, jak wielkie są rozmiary klęski Rosjan, jakie ich straty, i jakiemi ofiarami okupili Japończycy zwycięstwo. Że straty rosyjskie musiały być olbrzymie, świadczy o tem oprócz doniesień *Berl. Tagbl.*, *Daily Mail* i *Italia militare* także raport Sacharowa, obejmujący sprawozdanie z dwóch dni i to tylko na froncie południowym. Wkrótce zapewne nadejdą sprawozdania o przebiegu walki na innych frontach.

Pomimo braku dokładniejszych szczegółów o nowej walce, o położeniu Kuropatkina można sobie wytworzyć dokładne pojęcie. Spędzony ze wszystkich swoich pozycji ochronnych, spychany ku Liaojang, zamykany na coraz szczuplejszem terytorjum, a pozbawiony możności odwrotu i niemogący przedrzeć się przez pierścień japoński musi przed Liaojang stawić ostateczny opór, opór bez widoków powodzenia i bez nadziei pomocy od strony Mukdenu, albo — kapitulować. Zamknięty od północy, wschodu i południa, wkrótce i na tyłach swoich, na zachodzie — gdzie zresztą nie mógłby się cofnąć ze względu na granicę chińską, więc kraju neutralnego — wkrótce i tam spotka kolumny japońskie. Tam ruszył pospiesznym marszem jenerał Fukuszima z nową V-tą armją, która wylądowała w Inkau i wkrótce złączy prawe skrzydło Kurokiego z le-

wem jener. Oku, otaczając w ten sposób armję mandżurską ze wszelkich stron.

Jaki będzie jej los? Czy armja ta, zdemoralizowana, wycieńczona i pozbawiona żywności, potrafi pokonać pięć armji japońskich przeważających liczbą, pełnych zapału, zaopatrzonych we wszystko? Zdaje się, że i Kuropatkin sam nie łudzi się co do losu swej armji.

Posucha w Mandżurji.

(*g*) Przed miesiącem wszędzie pisano o klimacie Mandżurji na podstawie uczonych dzieł i spostrzeżeń znawców tegoż kraju. Przepowiadano z najdrobniejszymi szczegółami, że od połowy czerwca do końca sierpnia ustać muszą wszystkie ruchy wojsk, gdyż w całej Mandżurji nastaje pora deszczowa, która zamienia potoki w rzeki i jeziora, a cały kraj w jedno wielkie morze. Powietrze — pisano w tych przepowiedniach meteorologicznych — nasyca się parą wodną, deszcze stają się nawalne, rzeki występują z brzegów i cała komunikacja jest przerwaną.

— Cały lipiec — to jeden wielki, ulewny deszcz.

Lipiec minął.

Najkrwawsze walki przypadły na lipiec, największych marszów dokonano w lipcu.

Gdzie się podziała pora deszczowa w Mandżurji? Prócz kilkudniowych deszczów z początkiem lipca, przez cały czas panuje w Mandżurji posucha, która obecnie zmieniła się w upały tropikalne.

W gorącu 40 — 50° C. żołnierz obładowany ciężkimi pakunkami i bronią, odbywa dziennie 40 wiorstowe marsze po terenie nierównym, po drogach kamienistych, bez pokarmu i napoju. — Skwar jest tak wielki, że — jak donosi raport Kuropatkina — pomimo przedsięwzięcia środków zaradczych, liczba porażonych przez słońce jest olbrzymia. Miejscami pada 100 do 200 ludzi odrazu.

Żołnierz rozima nogi pokaleczone od kamieni — maszeruje bowiem boso, gdyż jedna para butów, w którą był zaopatrzony, podarła się już dawno, a na plecach ma rany od tornistra. Roje komarów są prawdziwą plagą.

Jak strasznem jest położenie rannych podczas takich upałów, trudno sobie wyobrazić!

Środki zaradcze, o których wspomina Kuropatkin, polegają na tem, że celem ulżenia ciężaru piechocie, do każdej kompanji przydziela się po kilka wózków dla przewozu szyneli i worków z rzeczami. Te środki zaradcze nie zapobiegają jednak wypadkom porażeń i udarów słonecznych.

Wogóle od upałów cierpią żołnierze więcej, niżby ucierpieć mogli od owej zapowiedzianej porydeszczowej, która wbrew przepowiedniom licznych „znawców klimatu“ zupełnie w Mandżurji nie panowała.

Natomiast sprawdziły się horoskopy atmosferyczne Japończyków, którzy nie liczyli się z tem, jakoby deszcze mogły utrudniać ich plany operacyjne. Widocznie znają oni le[illegible]j klimat Mandżurji, niż meteorologowie europejscy. A jeślibyśmy przypuścili, że tegoroczne suche lato mandżurskie odpowiada także posuchom w Europie, to w takim razie należy także przypuścić, że metereologowie japońscy przewidzieli i tę okoliczność.

Tiurenczen i Wafanku.

II. Po bitwie pod Tiurenczen jenerał Zasulicz popadł w niełaskę, chociaż odpowiedzialność za przegraną powinna była sięgać daleko wyżej aniżeli li tylko na jenerała z awangardy. Jenerał Stackelberg, pobity pod Wafanku, był daleko szczęśliwszym od swojego towarzysza; mimo doznanej porażki zdołał się utrzymać na stanowisku. — Różnica w sposobie zapatrywania się na te dwa wypadki zdaje się nie mieć nic wspólnego z taktyką — i pochodzi to widocznie z braku jedności w kierownictwie i w zapatrywaniach, co jest znowu charakterystyczną cechą armji rosyjskiej.

Pamiętną jest także różnica zdań i poglądów w chwili zamianowania jen. Kuropatkina naczelnym wodzem. Doniesiono nawet o dobrowolnem ustąpieniu admirała Aleksiejewa, jenerał porucznika cesarskiego na Dalekim Wschodzie. Obaj ci jenerałowie są zbyt wybitnemi osobistościami, by ich można było uczynić wzajemnie od siebie zależnymi.

Potrzeba zatem, by w kwestjach decydujących zabierał głos ktoś wyższy, a tym jest właśnie sam car, który z odległości kilku tysięcy kilometrów od teatru wojny i toczących się operacyj ma decydować w razie konfliktu między dwoma obozami obu jenerałów.

Powszechnie znanem jest, że jen. Kuropatkin miał zamiar pozostawić Port Artura własnym siłom i obronie i przejść ze swoją armją do odwrotu na północ, oraz zbliżyć się tem samem do swoich rezerw i do swojej podstawy operacyjnej w Charbinie. Przeciwnie admirał Aleksiejew nastawał na to, by armja rosyjska posuwała się dalej i dalej na półwyspie Liaotung, oraz by szła na odsiecz zagrożonej twierdzy.

Decyzja przypadła carowi, który znowu źle objaśniony, wybrał drogę pośrednią, nieodpowiednią: na południe wysłano Stackelberga z 3000 ludzi. Stackelberg został pobity pod Wafanku, i zachodziła poważna obawa, że zostanie otoczonym i wziętym w niewolę. Ponieważ jednak stało się to z rozkazu wyższego, przeto stanowisko Stackelberga, jako wodza, zostało ocalone.

Ten sam epizod wykazuje już wielki brak jedności i spólności zdań w chwilach rozstrzygających dla armji rosyjskiej, z naszą armją zaprzyjaźnionej i związanej sojuszem. A fakt ten może nas napełnić obawą o przyszłość.

W obozie japońskim przeciwnie zgodność zdań i poglądów jest zadziwiająca, jak nie mniej i rezultaty taktycznych japońskich kombinacyj.

W każdym posunięciu naprzód, armja lądowa jest w porozumieniu z operacjami na morzu, które maskowały ruchy na lądzie, utrudniając nieprzyjacielowi stawianie przeszkód w tym kierunku.

Gdy tylko armje jen. Oku lub Nodzu zbliżały się do morza, już i admirał Togo zjawił się tam ze swoją flotą, pilnującą zatoki Portu Artura, gotów do stoczenia bitwy z eskadrą rosyjską na wypadek, gdyby ta zdradzała chęć napastowania transportów wojennych japońskich. Rezultat tego był więc ten, że 150 000 ludzi — bez najmniejszej obawy mogło się dostać z Japonji na półwysep Liaotung, podczas, gdy pochód drogą lądową na odległość 500 kilometrów, trwałby za długo, a wojsko musiałoby iść przez kraj pozbawiony odpowiednich zasobów.

To samo dotyczy operacji armji lądowej, mającej na widoku ostateczny cel, t. j. pokonanie zupełne nieprzyjaciela. Na teatrze wojny nie było naczelnego wodza; komendanci pojedyńczych armij działali na pozór odrębnie jeden od drugiego, a tymczasem łączność między pojedyńczymi obozami była widoczna, a w dniu bitwy zjawiały się w porę rezerwy i przewagę liczebną wojsk z łatwością osiągano.

Jenerałowie: Nogi, Oku, Kuroki, czy Nodzu, mają na widoku ogólny interes ojczyzny, a nie swój własny tryumf i dlatego właśnie, mimo przeszkód wszelkiego rodzaju, armja japońska czuje się zdolną pokonać wszędzie Rosjan. Jeszcze krok naprzód, a dzięki doskonałości swojej szkoły, armja japońska staje się panią drogi żelaznej, oraz dwóch trzecich części całej Mandżurji.

Drobne wiadomości z wojny.

Nowe ofiary polskie. Spis poległych i rannych w bitwie pod TaszICzao ogłoszony przez *Rusk. Inw.* zawiera w dalszym ciągu następujące nazwiska polskie:

ranni: podpułkownik 9-go tomskiego p. p. Mikołaj Kalinowicz, kapitan 3 go wschodnio syb. p. strzelców Franciszek Sławiński, chorąży rezerwy tegoż pułku Michał Dobrzański, kapitanowie 1-ej syb. brygady art.: Mikołaj Zdański, Michał Pyżewski, Konstanty Pobukowski i Wacław Kulesz, wreszcie podporucznik 34 go wschodnio-syb. p. strzelców Jan Garbowski-Zaranek.

Powrót rannych do Warszawy. Do szpitala „Czerwonego Krzyża“ w Warszawie ma wkrótce przybyć 50 ciu ranionych z dalekiego Wschodu.

Ile kosztowała Japończyków bitwa pod Kinczu? Na pytanie to odpowiada jeden z dzienników w Tokio, obliczając koszta amunicji zużytej przez Japończyków przy zdobywaniu wzgórz Nauszan pod Kinczu dnia 26 maja.

180 dział japońskich, bombardując fortyfikacje rosyjskie, wyrzuciło 38.000 szrapneli i 3.000

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

30 (Ciąg dalszy).

Tam w ciasnej przestrzeni zgromadzeni byli ludzie różnego wieku, siedząc lub leżąc. Byli pomiędzy nimi tacy, których twarze znamionowały ostatnie upodlenie. Wielu kłóciło się z sobą, klęło, wyrzucało z ust wstrętne wymysły.

Pchani ciekawością tłoczyli się dokoła nas, o ile śmieli, mówiąc swoim djalektem złodziejskim. Znajdowałem się w prawdziwem piekle, w piekle okrutnem, odpychającem, w piekle stworzonem przez ludzi dla swoich bliźnich.

Wszystko było tylko kupą śmieci. Śmieci pod nogami, na ścianach, na belkach, śmieci bujające w ciężkiem powietrzu, w powietrzu gorącem i zarażonem. Każdy osobnik wydawał się kupą śmieci ruszających się...

Przypatrywałem się twarzom więźniów, co mi sprowadzało dzikie spojrzenia. Skazańcy szeptali pomiędzy sobą, lecz obecność kapitana będącego postrachem, strzegła mnie od obelg.

Dokoła ścian była deska pochyła, na której więźniowie spali w różnych pozach. A ponieważ to było miejsce najwygodniejsze w całem więzieniu, pokryte było ciałami rozciągniętemi jedno przy drugiem. W jednym rogu nareszcie ujrzałem człowieka z głową opuszczoną na piersi, z oczyma zamkniętemi. „Widziałem go już“ pomyślałem. Zbliżyłem się i położyłem mu rękę na ramieniu.

To był doktór Ceneri!

III.

Powiedz jego nazwisko...

Podniósł oczy na mnie; rozpacz i osłupienie malowały się kolejno na jego twarzy!

Czy to żywy człowiek stał przed nim?

Czy nie był to raczej duch tego Anglika, którego znał przed swojem uwięzieniem?

— Pan Vaughan! Tu! Na tej skale; — wyjąkał.

Przyjechałem z Anglji, ażeby z panem się widzieć.

— To jest właśnie więzień, którego szukam — rzekłem zwracając się do oficera, stojącego obok mnie i palącego silnie papierosa, aby rozpędzić zarażone wyziewami powietrze.

— Rad jestem, żeś go pan znalazł — odpowiedział oficer grzecznie; — o ile prędzej stąd wyjdziemy, o tyle będzie lepiej.

— Czy mogę z nim pomówić we cztery oczy? — zapytałem.

— Ma się rozumieć, masz pan do tego upoważnienie. Wskażę panu pokój osobny. Niech pan będzie łaskaw iść za mną.

Kapitan zaprowadził mnie do małego pokoju, rodzaju biura, brudnego i prawie pustego i prosił, ażebym poczekał na więźnia.

Otrzymawszy upoważnienie sprowadzenia obiadu dla siebie, posłałem mojego tłomacza po najlepsze wino i potrawy, jakie będzie mógł znaleść.

Zaledwie ustawiono prowizje na jakimś stoliku kulawym, żołnierz wprowadził więźnia.

Podałem Ceneri'emu krzesło, na które osunął się bezsilny.

Wtedy rozkazałem tłomaczowi, żeby zostawił nas samych. Żołnierz musiał zapewne otrzymać rozkaz, bo wyszedł także. Drzwi zamknęły się za nimi; Ceneri i ja zostaliśmy sami.

Widziałem z wyrazu jego twarzy, iż moje nagłe przybycie zrodziło w nim szaloną nadzieję oswobodzenia; trzeba było odjąć mu tę nadzieję.

— Bardzo długą podróż zrobiłem poszukując pana — zacząłem.

— Jeżeli droga wydała się panu długą, czemże musiała być dla mnie? Pan przynajmniej będziesz mógł, gdy będziesz chciał, powrócić do szczęścia.

— Najważniejszem jest dla mnie — odpowiedziałem — dowiedzieć się, czy mam, czy nie mam powrócić do szczęścia; wszystko będzie zależeć od tego, co pan mi powiesz. Pojmujesz pan dobrze, że przyjechałem z tak daleka nie bez ważnego powodu.

Spojrzał na mnie z ciekawością, lecz bez nieufności. Nie mogłem mu nic złego zrobić; dla niego świat już nie istniał. Mógłbym go obwinić o pięćdziesiąt morderstw, z dowodami, a los jego nie stałby się gorszym, niż był. Pomimowoli uczułem politowanie.

— Mam panu dużo rzeczy ważnych do powiedzenia; lecz najpierw, pozwól ofiarować sobie mały posiłek.

— Dziękuję — rzekł prawie pokornie, ze spojrzeniem chciwem, które mi przykrość sprawiło.

Podczas gdy jadł mięso i chleb biały, miałem czas przypatrzeć mu się dobrze.

Cierpienia zmieniły go okrutnie; wydawał się o dziesięć lat postarzały. Ubranie na nim rozpadało się w łachmany; nogi owinięte szmatami przeglądały przez dziury w trzewikach.

Wypił trochę wina; skończył jeść, a jednak łatwo było widzieć, iż jeszcze na coś oczekiwał.

Odgadłem czego pr[illegible] i podałem mu cygaro. Zaczął palić z un[illegible].

Nie miałem serca m[illegible]zać krótkiej chwili szczęścia tego skazańca. Lecz co robić! Czas uciekał. Słychać było z zewnątrz miarowe kroki straży, a nie wiedziałem jak długo kapitan pozwoli mi rozmawiać. Trzeba było kończyć; pozwoliwszy mu jeszcze trochę odpocząć, przerwałem jego skargi, mówiąc odrazu:

— Odpowiedz mi pan szczerze: kto jest Macari?

Ceneri zerwał się na nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pocisków, napełnionych masą wybuchową, co czyni 230 strzałów na działo. Liczba ta byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że pewnej części dział zabrakło amunicji, i musiały czekać na dowóz świeżej.

Piechota japońska liczyła w tej bitwie 12 pułków, t. j. 36.000 ludzi. To wojsko zużyło 2,600.000 nabojów w ciągu 16-tu godzin bitwy, co czyni 70 nabojów na żołnierza.

Ponieważ cena naboju karabinowego wynosi mniej więcej 50 centymów, a pocisku działowego 50 franków, przeto amunicja w bitwie pod Kinczu kosztowała Japończyków 3 i pół miljona franków.

Z BORYSŁAWIA.

Wrażenia laika.

Pod koniec drugiego tygodnia strejku los zagnał mnie do „galicyjskiego piekła“ jak brzmi nazwa nadana tej miejscowości przez powieściopisarza, snać trafna skoro się przyjęła powszechnie. Na dworcu zgiełk, gwar i ciżba wzmożone znacznie, toż samo, tylko jeszcze również znacznie wzmożone, zuchwalstwo niechlujnych borysławskich dorożkarzy, żydów oczywiście, wydzierających sobie z iście wschodnią natarczywością każdego nowego pasażera, — słowem wszystko tu po dawnemu. Dopiero wjeżdżając na drogę wiodącą wśród magazynów i kopalni rzuca się przejezdnemu w oczy obraz odmienny od zwykłego. — Ruch na tej drodze tak pełnej zawsze furmanek, wozów teraz znacznie zmniejszony, nie słychać gwizdu „syren“ i świstawek, ani charakterystycznych przeciągłych dźwięków haseł, śpiewanych zwykle ze szczytu wieżyc naftowych. W bramach zamkniętych kopalni zbrojne posterunki wojskowe, nie dozwalające przekroczyć ogrodzenia nikomu kto nie jest zaopatrzony w legitymację wojskową, poświadczającą jego przynależność do kopalni. Po drewnianym trotoarze głównej tak zw. Pańskiej ulicy ruch niebywały, tłumny, ale jakiś leniwy, bezcelowy tak odmienny od ruchu do jakiego nawykliśmy w Borysławiu. — Tłum robotniczy odświętnie po większej części odziany, spokojny, ale chmurny, przetkany gęsto mundurami żołnierzy, lub błyszczącym strojem oficerów.

W kopalniach cisza absolutna, iście niedzielna, smutna: nigdzie krętaniny poprzedniej, nigdzie życia — wszystko zamarłe.

Miałażby istotnie zamrzeć ta, jedyna gałąź galicyjskiego przemysłu, zbudzona do życia tak niedawno i tak wielkiem poświęceniem i nakładem? Miałażby pójść na marne syzyfowa praca Szczepanowskich, Odrzywolskich i tylu innych pjonierów przemysłu naftowego. A jednak... to na co się patrzy i co się słyszy dokoła zdaje się zapowiadać śmierć młodego przemysłu Galicji. Zaprawdę ten kto obecne przesilenie wywołał, choć głosi się przyjacielem ludu, jest jego wrogiem, bo w chwili kiedy przemysł krajowy jest jeszcze w kolebce, przecina jedyną otwartą arterję, z której płynęło złoto na kraj ubogi. I ci, co w obronę wzięli „wyzyskiwanego“ robotnika — a jaki to wyzysk, wykazały nam dziś cyfry płac przytaczane we wszystkich niemal dziennikach — nie są stanowczo dziećmi kraju, gdyż chcą go zubożyć u samej podstawy, u pierwszego zaczątku, przemysłowej jego działalności.

Strejki mają rację bytu tam, gdzie są wyrazem ogólnej potrzeby, gdzie kapitalizm gniecie i dławi pracującego proletarjusza. Ale wskażcie mi w Galicji ten kapitalizm? Istniejące tu i ówdzie kapitały gromadzą się przeważnie w ręku ludzi obcych nam pochodzeniem — mówmy jasno — w rękach żydów. W Borysławiu kilkudziesięciu Polaków poczęło próbować czy im się nie uda dorobić czegoś: część z nich upadła, część dorobiwszy się straciła znowu, część z tej walki wyszła zwycięsko; bo nafta to loterja: robotnik zarabia na pewno — przedsiębiorca bądź zarabia dużo, bądź traci i ginie ze szczętem — to kwestja szczęścia. Ale i tych kilku co się dorobiło solą było w oku „naszym kapitalistom“, skupiającym w swoich rękach cały kapitał kraju; a tym właśnie „kapitalistom“ sprzyjają socjaliści, czego najlepszym dowodem jest usilne i staranne przemilczanie przez nich kwestji największego borysławskiego wyzysku: wyzysku mieszkaniowego i kramarskiego, będących dziełem wyłącznie żydów właścicieli domów i kramarzy. Dla dogodności tych „kapitalistów“ zorganizowano strejk.

Strejk nie był wyrazem ogólnej potrzeby, bo nie powstał z łona robotników naftowych, lecz jest produktem importowanym, a importowanym przez agitatorów, obcych nam pochodzeniem i religją, jak to wskazują same nazwiska głównych prowodyrów i mówców, kryjących się poza szyld Daszyńskiego. Nie był wyrazem ogólnej potrzeby, bo nadto większość robotników nie bolałaby nad nim i nie uważała go za nieszczęście i ruinę, nie przyznawałaby mi w długich pogadankach racji, że wyzysk nie idzie od „panów“ ale od dostarczycieli mieszkań i środków żywności. Nieuprzedzeni robotnicy sami nie pragną narzucanej im 8 godzinnej szychty, która z konieczności wpłynęłaby na redukcję płacy, bo jak mnie zapewniali właściciele przy zaprowadzeniu trzeciej szychty z zachowaniem obecnej normy płacy, produkcja nie pokrywałaby kosztów eksploatacji; bo wreszcie z zaprowadzeniem trzeciej szychty napłynęłoby tyle znów ludu roboczego, że to sprawiłoby podniesienie znaczne warunków życia i tak już wyśrubowanych niepomiernie;— ale byłby to nowy dopływ do kieszeni żydowskich kramarzy Borysławia, więc cel nagonki obecnej byłby w części osiągniętym.

Pragnę głęboko wierzyć w czystość intencji moralnych prowodyrów strejku — menerów socjalistycznych — pragnę wierzyć, że pożądają oni dobra ludu roboczego; ale oni obcy mu zupełnie, nie znają zgoła ani jego żądań, ani potrzeb, śmiało twierdzę, że nie umieją, ani mogą nim kierować, a skłaniać się muszą świadomie lub nie do tych, z którymi łączy ich wspólność krwi. Zresztą jeśli dobro proletarjuszy leży im na sercu, jeśli pragną w proch zetrzeć kapitalizm, a dopomódz uciemiężonym i maluczkim, czyż w pośród swoich nie mają dosyć proletarjuszy— czyż nie stokroć więcej wyzyskiwaczy?

. . . .

Stanąłem na jednym z mostków Potoku, fala ciężka, czarna toczy się zwolna jego korytem, zmięszana z błotną ciemną ropą. Korytem brodzi kilkanaście wysokich, brodatych, semickich postaci, w zbrukanych koszulach, z nogami obnażonemi po kolana; w rękach trzymają długie snopy lnu, które zanurzają w wodach Potoku, a wydobywszy wyciskują osiadłą ropę w stojące u brzegu beczki.

— Ot ci będą długo pamiętać nasz strejk, on ich wzbogaci — mówi do mnie przechodzący mostkiem wyelegantowany robotnik, pomijając zwykłe powitanie górnicze z nmysłu.

— I czemu to? — pytam — czemu? Czy to nie szkoda dla nas i dla was.

— A szkoda — odpowiada ponuro, zacięcie — „panów“ tu spędzić, niechby zbierali, skoro puścili ropę.

— Czyż tylko oni?... — pytam robotnika.

Podniósł na mnie z pod spuszczonego czoła oczy i uśmiechnął się tym złym uśmiechem, który Niemcy zwą tak trafnie *Schadenfreude.*

. . . .

Zmrok... w ciszy wieczornej przeciąga tłum z zebrania w tustanowickim lesie, tłum sterroryzowany, nie wiedzący sam dokąd go wiodą ci obcy ludzie; idą śpiewając naprzemian „Czerwony sztandar“ lub *ad hoc* ułożoną piosenkę na nutę pieśni powstańczej z 63-go roku:

Nasza sprawa niech żyje, niech żyje
A pan Długosz niech gnije
Wraz!

Dla czego właśnie pan Długosz? Dla czego nie pan Kornhaber *et consortes*, którzy jako właściciele gruntów bez ryzyka ściągają z kopalń grube odsetki, gromadzące się w miljony?... Biedny, ciemny Mazurze! gdzie się podział twój „chłopski rozum“, twoja logika?... *Ar.*

Z przeszłości serbskiej „radykalnej“ partji.

4 (Dokończenie).

1-go czerwca podczas uroczystego posiedzenia nowo-wybranej skupczyny, król zaprzysiągł wierność konstytucji. Ważniejsze ustępy mowy tronowej, wygłoszonej w chwili otwarcia skupczyny, brzmiały tak:

„...Witając was na początku waszych ważnych przedsięwzięć, pełen jestem wspomnień o tym dniu, w którym mój najjaśniejszy ojciec wobec mnie, następcy tronu, własnoręcznym podpisem swoim zatwierdził konstytucję Serbji, mającą na celu otworzyć naszej ojczyźnie lepszą i więcej szczęśliwą erę... Jeszcze w tym dniu uczyniłem przyrzeczenie bronić serbskiej konstytucji, jako drogocennego powszechnego nabytku Obrenoviców i narodu. Już od tego dnia zrozumiałem, że świętym obowiązkiem Obrenovicia, niezłomnie zachowującego otrzymane od przodków następstwo, — jest bronienie konstytucji i konstytucyjnych praw serbskich obywateli. I oto temu obowiązkowi mojemu zadość uczyniłem d. 1 kwietnia. Od chwili jak 9 sierpnia ubiegłego roku bez żadnej potrzeby państwowej i wbrew pierwszym zasadom parlamentarno-konstytucyjnym, dokonano w Serbji zmiany rządu, ja niedrzemiącem okiem śledziłem przestępstwa przeciwko konstytucji i prawu, oraz zaniedbanie wszystkich spraw i ogólnych interesów kraju jedynie tylko na korzyść jednego partyjnego rządu, nie mającego zaufania narodu.— W tym też czasie za zgodą królewskiego namiestnictwa, które w myśl konstytucji nie było w komplecie, najpierw odroczono, a później rozwiązano skupczynę, mimo że ta skupczyna według ustawy konstytucyjnej musiała uzupełnić namiestnictwo... Bez wszelkiego zastanowienia posługiwano się w czasie wyborów, jakoteż w Izbie narodowych reprezentantów różnymi środkami, iżby skierować w inną stronę, albo też przygłuszyć głos narodu i w ten sposób stworzyć zaufanie narodowe, którego nie mogli ani pozyskać, ani wymusić... I oto nasza ukochana ojczyzna już nie miała konstytucji w dniu 31 marca, kiedy królewskie namiestnictwo, nie uzupełniwszy swego składu w terminie, określonym przez konstytucję, otworzyło obrady skupczyny, której skład nie był konstytucyjnie prawnym“...

Były król Milan, przebywający wówczas w Paryżu incognito, jako hr. Takovo (nazwa wioski Takovo, gdzie Milan w r. 1815 wywołał powstanie), nadesłał na imię prezydenta rady ministerjalnej *) depeszę treści następującej:

„Jak najserdeczniej winszuję wam i towarzyszom waszym dokonania wielkiego historycznego czynu, który jest podwaliną postępu całego kraju, który utrwala niewzruszone zasady zgody między królem a narodem, rozwija miłość wzajemną i zbawia Serbję od następstw (których przewidzieć niepodobna) tego położenia, w jakiem się znajdowała dzięki postępkom byłego namiestnictwa. Jako wdzięczny ojciec śpieszę wyrazić rządowi mego najjaśniejszego syna, moje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia. *Milan*“.

Prezydent ministrów odpowiedział:

„Hrabiemu Takovo.

Rząd królewski upraszа Pana, iżbyś raczył przyjąć głęboką jego wdzięczność za pozdrowienie, którem Pan zaszczycił go. Rząd z duszą poświęca wszystkie swoje siły służbie Jego Królewskiej Mości króla Aleksandra, który szlachetną inicjatywą swoją rozradował i uszczęśliwił swój naród. Utrwalona miłość wzajemna króla z narodem winna przynieść pożytek narodowi i sławę królowi“.

W telegraficznej odpowiedzi ministerstwa, w której ani razu nie wspomniano o stosunku pokrewieństwa Milana do Aleksandra, widać jasno, że radykali nie chcieli uznać prawdziwego znaczenia przewrotu kwietniowego, dokonanego za porozumieniem się króla z ojcem. Odpowiedzieli prosto „hr. Takovo“, nie dodając wcale „Milanowi“ (jak podpisał się sam król-ojciec na swojej depeszy). A wszak pierwszą myślą Aleksandra, po wstąpieniu na tron, była myśl o ojcu, jak świadczy jego proklamacja do narodu, a później myśl o matce, z którą urządził spotkanie w pobliżu miasta Kladovo nad Dunajem, w dniu drugiej rocznicy wygnania królowej z Serbji.

Radykali, zajęci prześladowaniem liberałów, ostatecznie zapomnieli o synowskich uczuciach króla Aleksandra, a nawet o samem jego istnieniu. Wszakże wkrótce obrażony król zemścił się na nich: król Aleksander, zaraz po spotkaniu z ojcem swoim, który przybył do Serbji wbrew woli ministerstwa, zniósł (w maju 1894 roku) konstytucję 1888 r. i znowu ogłosił konstytucję 1879 r. Radykali, jako rząd, zniknęli z areny państwowej działalności.

*) Dra Dokicza, lekarza i pedagoga Aleksandra (zmarł w r. 1894).

Wystawa przemysłu krajowego w Myślenicach.

(*Od naszego sprawozdawcy.*)

W ciągu czterech pierwszych dni wystawę zwiedziło przeszło tysiąc osób, w tem sporo zamiejscowych i to przeważnie inteligencji. Lud prosty ma różne i fantastyczne pojęcia o znaczeniu tej wystawy i dobrze byłoby, żeby komitet uprzystępnił, a nawet zachęcił lud do zwiedzenia wystawy, a zarazem wytłomaczył jej cel i znaczenie.

Lud będzie umiał być wdzięcznym za to i z pewnością niemałą korzyść odniesie.

Urządzeniem wystawy, komitet miasta zasłużył się zaszczytnie. Dziesięciodniowy termin wystawy uroznaicą różne zabawy i rozrywki, między innemi amatorskie przedstawienie w sali „Sokoła“ w sobotę 6 m. m.

Wystawa zakończy się zjazdem powiatowych Kółek rolniczych i ciągnieniem wystawowej loterji fantowej, na którą zakupiono wiele przedmiotów z wystawy.

Nadto zakupiono wiele przedmiotów do codziennego użytku.

Komitet wystawowy składają: dr Em. Adelmann przewodniczący, p. Józef Pomiankowski i członkowie radca Lud. Seeling de Saulenfels i marsz. pow. Józef Stolarski. Komitetowi dopomaga Towarzystwo pomocy przemysłowej ks. inspektor Fąferko, akademicy i nauczycielki. Z pań krzątały się gorliwie około wystawy: p. Adelmanowa, drowa Schmidtowa, pp. Marja, Antonina i Zofja Sobolewskie, Wiktorja i Eugenja Kloc-

kówne, pp. Pawłowska, Pomiankowska, Waligórowa i wiele innych.

Myślenice, miasteczko powiatowe, liczy wszystkiego 2800 mieszkańców, a w tem 580 żydów, otoczone ze wszechstron górami, położone jest o 32 kilometrów od Krakowa, skąd prowadzi doskonały gościniec bity. Najbliższa stacja kolejowa Kalwarja, 3 mile oddalona od Myślenic. Miasteczko czysto utrzymywane robi miłe wrażenie. W środku miasta rynek, wielkości naszego Szczepańskiego placu. Z rynku wybiega 7 ulic, a znajdnje się w nim nowy budynek Magistratu, mieszczący zarazem strażnicę, sąd powiatowy i kasę oszczędności, po drugiej stronie starostwo, wreszcie sporo sklepów, dwa hotele, cukiernia i restauracje chrześcijańskie.

Niespełna dwa kilometry od rynku płynie rzeka Raba. Przeszedłszy nowozbudowany drewniany most znajdujemy się w t. zw. lasku miejskim. Tuż za laskiem stoją domy letników, których tu zawsze dosyć, bo powietrze jest czyste i zdrowe. Na przeciwnym końcu miasta nieopodal rynku stoi kościół, nowy, murowany z dość wysoką spiczastą wieżą. Tam jest też gmach „Sokoła“, budynek okazały, niedawno wzniesiony, posiadający wielką salę gimnastyczną wraz ze śliczną scenką do przedstawień amatorskich. Tam jest też budynek szkolny w którym mieści się wystawa.

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie **40** hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Przemienienie Pańskie i Syksta II papieża; w niedzielę Kajetana i Alberta wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 18, zachód przypada o godz. 7 minut 18, długość dnia godzin 14 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Defraudacja w Oświęcimiu. Wobec wiadomości zamieszczonych w dziennikach, jakoby Aleksander Źiziński, oficjał pocztowy w Oświęcimiu popełnił defraudację sięgającą aż kwoty 200.000 koron, zawiadamia c. k. Dyrekcja poczt i telegrafów, że wedle dotychczasowych dochodzeń Źiziński sprzeniewierzył sumę 9.300 kor.

Porąbka Uszewska. (Grota Matki Boskiej z Lourdes. — Wzrost gminy. — Pożar. — Zaraźliwe choroby). Budowa groty Matki Boskiej z Lourdes na ukończeniu, gdyż w przyszłym tygodniu robotnicy murarze przystępują do zamurowania sklepień. Dzięki energicznemu fachowemu kierownikowi p. Nieciowi, roboty postępują szybko. Lud nasz ofiarny spieszy z pomocą pieniężną i dowozami potrzebnych materjałów, zachęcany przez światłych naszych duszpasterzy, ks dziekana Mikę i sprężystego wikarego ks. Sępka, z którymi współzawodniczy energiczny naczelnik gminy p. Jędrzej Leś. Już i o wewnętrznem urządzeniu mogę Wam donieść, mianowicie, że kamieniarze ołtarz ciosają, tak, że roboty wykończone będą przed 8 września.

Krążą pogłoski, że na konsekrację monumentalnej groty przybędzie oprócz gospodarza pasterza djecezji Tarnowskiej ks. biskupa dra Wałęgi i arcybiskupów Bilczewskiego i Hryniewieckiego, delegat z Lu des, jenerał Zakonu Benedyktynów, Monsignore Faucon.

Wobec tak zaszczytnych odwiedzin gmina Porąbka Uszewska szykuje się na imponujące przyjęcie, co jej wzrost gminy umożliwia.

Porąbka wzrasta ciągle. Oto oprócz mleczarni założonej przez włościanina Józefa Mleczka, który masło aż do Anglji posyła, przemysłowiec amerykański p. Konecczny, otwiera tutaj pracownię wyrobów masarskich obliczonych na wywóz. P. Konecczny specjalizował się w Filadelfji, będziemy więc mieli wyroby znakomite a bardzo tanie, gdyż p. K. rozporządza funduszami i nie obawia się konkurencji.

I my tu mieliśmy pożar w zabudowaniu włościańskiem Batka, ale dzięki energicznemu ratunkowi p. Gurgula bawiącego nauczyciela na wakacjach, pożar został zlokalizowany. Wskutek inicjatywy podjętej przez ks. Sępka tworzy się straż pożarna. — Szczęść Boże!

Zaniepokojeni mocno jesteśmy wypadkami śmiertelnemi, między starszymi włościami i dziećmi; opowiadają sobie, że to dławiec, czy dyftorja, czy wogóle złośliwe nagłe zapalenie gardła. Czyby świetny fizykat nie raczył wydelegować jakiego lekarza, dla uspokojenia ludności!

Szczawnica. Do 28 lipca przybyło 1.680 rodzin, 2 469 osób.

W Bieżanowie odbędzie się w niedzielę dn. 7 b. m. wieczorek wokalno dramatyczny, połączony z zabawą taneczną w sali tamtejszej strażnicy. Wieczorek odbędzie się staraniem kształcącej się młodzieży bieżanowskiej.

Oryginalny napis na pomniku. W Sandomierzu — jak podaje „Dziennik dla wszystkich“ na cmentarzu tamtejszym znajduje się między innymi pomnik kamienny w kształcie krzyża, z rzeczywiście oryginalnym napisem, który cytujemy dosłownie:

Ten Pumnik
Postawił Kiełbasa
Na Żonie
Swoi Kiełbasie.

Odpowiedzi od Redakcji. P. L. Rz. Prosimy o cierpliwość. Artykuł o cemencie będzie zamieszczony.

KRAKÓW, 6 sierpnia.

Nasze telegramy wojenne. Plakatami ogłosiliśmy wczoraj nasze prywatne depesze o wielkiej trzydniowej bitwie koło Ljaojang, niepodane przez żaden zresztą z rannych dzienników krakowskich. Wyprzedziliśmy temsamem znacznie biuro korespondencyjne, które dopiero po południu zaczęło rozsyłać rosyjski raport Sacharowa, odnoszący się do pierwszego dnia bitwy t. j. 30 z. m. Wogóle nie można powiedzieć, aby c. k. biuro koresp. odznaczało się szczególną szybkością w obsługiwaniu swych abonentów. Ten sam raport Sacharowa, rozsyłany w Krakowie wczoraj dopiero po 12 godzinie, zamieszczają już wczorajsze poranne dzienniki wiedeńskie, to znaczy, że w Wiedniu miano go o więcej jak dwanaście godzin wcześniej.

Od czasu rozpoczęcia wojny już po raz siódmy telegramami własnymi o ważnych wypadkach „Głos Narodu“ wyprzedza o kilkanaście godzin doniesienia innych dzienników i biura koresp. Tak samo było z okazji pierwszego ataku branderów na Port Artura, z okazji bitew nad Jalu, pod Kinczu, pod Wafanku, pod Tasziczao i pod S muczeng.

Pokup na wczorajszy numer naszego dziennika był tak wielki, że jeszcze przed ukończeniem drukowania, musieliśmy powiększyć nakład o tysiąc egzemplarzy.

Zapiski osobiste. Inspektor armji jen. broni baron Jan Waldstätten, przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu. Jenerałowi towarzyszy adjutant skrzydłowy major Henryk Teisinger. Z powodu pobytu inspektora armji w Krakowie, zaciągnięcie warty na odwachu głównym odbywa się z sztandarem pułkowym i z muzyką. Jenerał Waldstätten zabawi w Krakowie do dnia 10 b, m.

Komisja wodociągowa Rady m. odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: zatwierdzenie oferty na budowę trzech studzien próbnych i rurociągu ssącego w Bielanach. — Wreszcie sprawa dostawy węgla dla zakładu maszyn na Bielanach i dla biur zarządu wodociągowego w Krakowie.

Z Wystawy metalowej w Krakowie. Komitet wniósł prośbę do konsystorza książęco-biskupiego o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie metalowych zabytków kościelnych z kościołów i klasztorów krakowskich i ma nadzieję, że konsystorz przychylnie ją załatwi, podobnie jak w czasie wystawy jubileuszu uniwersytetu, a wówczas na wystawie będzie można oglądać wiele zabytków naszego przemysłu metalowego, ukrytych po kościołach i skarbcach klasztornych.

Na rozesłane do wszystkich cechów krakowskich przez komitet zaproszenie o popieranie wystawy, cechy brązowników, oraz ślusarzy pośpieszyły z deklaracjami udziałów do funduszu zakładowego i gwarancyjnego. Pierwszy zgłosił dwa udziały po 100 koron dla obu funduszów, drugi 100 koron dla funduszu gwarancyjnego. Podnosząc z uznaniem tę obywatelską gotowość obu cechów w popieraniu wystawy, spodziewać się można, że i inne cechy krakowskie okażą jej w podobny sposób życzliwość i zainteresowanie.

Mistrzowski kurs krawiecki dla krawców mężczyzn został onegdaj zamknięty wobec delegata wydziału krajowego p. Rottera, instruktora stowarzyszeń przemysłowych dra Schoenetta i starszego cechu p. Sechtlinga, oraz członka stowarzyszenia krawców p. Fr. Holuba. Kurs ten ukończyło 28 frekwentów, t. j. 19 majstrów z Krakowa i 5 majstrów z prowincji, oraz 4 czeladników z Krakowa. Nauki kroju i rysunku zawodowego udzielał bezpłatnie nauczyciel wiedeński p. Bamerl. Na stypendja dla frekwentantów udzielił Wydział krajowy 600 kor., Kasa oszczędności m, Krakowa 100 kor. i Izba handlowa i przemysłowa 100 kor., zaś gmina m. Krakowa bezpłatny lokal.

Następny kurs krawiecki odbyć się ma w Tarnowie w miesiącu wrześniu b. r.

Kurs w Krakowie ukończyli majstrowie krakowscy: Boba, Bruzda, Broszkiewicz, Czaja, Kurdziel, Kapusta, Łukaszewicz, Łopatka, Moszew, M ś, Majeran, Nowak, Noworyta, Ozorowicz, Rössler, Salonek, Scherer i Weissblatt.

Z prowincji majstrowie. Bursztyn z Ropczyc, Kotlarczyk z Kęt, Niziński z Wieliczki, Pluciński z Oświęcimia i Unterweiser z Podgórza.

Z czeladników: Draciak, Kubik, Machowski i Piasecki.

Przedstawienie na dochód chóru opery lwowskiej ściągnęło wczoraj do teatru niezbyt liczną publiczność. Nie należy tego przypisywać niedocenianiu wartości sympatycznej drużyny lwowskiej, raczej temu, że z powodu upałów w tym roku Kraków wyludnił się tak jak nigdy. Obszerniejsze sprawozdanie o zupełnie udatnem przedstawieniu zamieścimy w jutrzejszym numerze, zaznaczając na razie, że w szczególności chór odniósł wczoraj zasłużony sukces. P. Elsnykowi wczorajszemu dyrygentowi wręczono po pierwszym akcie piękny wieniec.

Kronika targowa dnia wczorajszego ma do zanotowania nie pocieszające wiadomości. Ceny produktów co tydzień idą w górę. Za 10-litrową miarkę siemniaków, trzeba było płacić po 80 halerzy. Ogórków zwieziono 13 wozów z Królestwa, rozsprzedanych po cenie 2 kor. 60 hal. za kopę w bardzo krótkim czasie. Z ogórków miejscowych długości 10 do 12 ctm. tylko mała ilość była na targu po 7 hal. za sztukę. Za ogórki na straganach żądano po 12 do 20 hal. za sztukę.

Innych jarzyn niemal nie dowieziono, nieco kapusty, kalarepy i buraczków dostarczył ogród p. Szarka z Dąbia, zjawiający się na każdym targu z swymi produktami.

Na straganach mnóstwo było kalarepy, kalafjorów, marchwi, buraczków ćwikłowych, b bu i groszku łuskanego, sporo też było pomidorów.

Nie brakło i ryb na placu Szczepańskim, przeważnie żywych. Rozkupili je miejscowi restauratorzy i obywatelki ze Stradomia i Kazimierza.

Z owoców na Małym Rynku najwięcej było jabłek, gruszek, trochę wiśni i śliwek. Z jabłek najwięcej było papirówek, migdałówek i malinówek; z gruszek: Małgorzatki, jakobówki, cukrówki i owsianki. Z jabłek i gruszek sporo skonfiskowano jako niedojrzałych i szkodliwych dla zdrowia. Z śliwek pojawiły się lubaszki i doraneje, oraz renglody.

Z owoców leśnych było jeszcze sporo malin i nieco borówek, a jak dotąd nie pojawił się ani jeden grzyb.

Dowóz nabiału był wczoraj mniejszy jak zwykle, również było nieco mniej drobiu i jaj.

Pożar w Krzeszowicach. W piątek przed godziną 11 przed południem wezwano telefonicznie z Krzeszowic pomocy straży pożarnej z Krakowa. Na dworzec kolei północnej udał się silny oddział straży z trzema sikawkami pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego. Nim jednak zestawiono pociąg, nadeszła wiadomość, że ogień został zlokalizowany i pomoc jest zbyteczna.

Powozem do Zakopanego wybrał się p. Aleksander Moes, obywatel ziemski z guberni kieleckiej. Powóz ten t. zw. „mail coach„, zaprzężony w piątkę, budził wczoraj po południu sensację na ulicach Krakowa. Osiemnaście osób rodziny i służby p. M. znalazło pomieszczenie wewnątrz i na wierzchu powozu. P. Moes odbył podróż z Pilicy do Krakowa w przeciągu dwunastu godzin, a stąd po krótkim odpoczynku wczoraj jeszcze wyruszył w dalszą drogę do Zakopanego.

Figle policyjne. Piszą nam z miasta: Przedwczoraj wieczorem pewien żołnierz policyjny (führer) wracał do domu widocznie mocno podchmielony, gdyż w ulicy Kopernika nagle dobył szabli i zaczął nią wymachiwać z fantazją. Powstało zbiegowisko, świadkowie odwagi pana führera odprowadzili go do kasarni w ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie kilku weszło do wnętrza, celem podania faktu do protokółu. Tymczasem na ulicy spora gromadka ciekawych oczekiwała wyniku, co widocznie nie podobało się kolegom rycerza, gdyż naraz zaczęli z okien kasarni oblewać wodą zgromadzonych przy akompanjamencie hucznego śmiechu. Ciekawe, coby było, gdyby któryś ze skromnych mieszkańców Krakowa pozwolił sobie na podobną zabawę?

Śmierć na torze kolejowym. Anna Galasowa,

żona wyrobnika z Bronowic małych przechodziła wczoraj rano przez tor kolejowy, niosąc wodę dla robotników pracujących na Prądniku Białym.

Gdy była niedaleko Krowodrzy, nadjechał pociąg zdążający z Wiednia do Krakowa i odrzucił Galasową tak silnie na bok, że ta wskutek kontuzji poniosła śmierć na miejscu. — Stało się to około trzech kwandransy na 10.

Zuchwały napad rabunkowy wykonano w klinice chirurgicznej przy ulicy Kopernika. Około godz. 12 w nocy z czwartku na piątek, nieznany młody człowiek, widocznie obznajomiony z rozkładem ubikacji, wszedł oknem do mieszkania praczki klinicznej Daczyńskiej, od której zażądał pieniędzy. Uderzywszy ją kilka razy po twarzy, zarzucił na nią kołdrę i zabrawszy kilkanaście koron, które Daczyńska miała pod poduszką uciekł tą samą drogą; zostawił jednak książeczki kasy oszczędności, należące do Daczyńskiej. Śledztwo policyjne w toku.

Fiakier bez lejców. Wczoraj przed godziną 10 wieczorem fiakier Jan Mizrka, stanąwszy przed szpitalem św. Łazarza, poszedł sobie na kieliszek. Kiedy powrócił, zastał konia bez lejców, które mu jakiś rzezimieszek ściągnął. Mizrka musiał prowadzić konia za uzdzienicę.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 6 sierpnia: „Posłaniec Nr 6666", operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę 7 sierpnia: „Bandyci", operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

Ostatni tydzień pobytu Operetki!

W poniedziałek 8 sierpnia: „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linckego i „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

We wtorek 9 sierpnia: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara (na benefis Andrzeja Lelewicza).

Kącik humorystyczny.

W czasie konsyljum.

— Powiadam koledze — to jest wprost okropny wypadek. Pacjentą naszego już dwunastu lekarzy „odstąpiło".

— Cóż to za choroba?

— Nie płaci honorarjów lekarskich.

Męczennik obowiązku.

(Rzecz dzieje się na letniem mieszkaniu).

— Przyjacielu, jak ty wyglądasz?... Twarz oblana potem, jesteś zmęczony, sziajany!

— Wyobraź sobie, moja żona nie znosi upałów i muszę ją całymi dniami huśtać w hamaku.

Między dekadentami.

I-szy: Zdaje mi się, że i pan kolega nie nosi koszuli.

II-gi: Owszem, noszę, ale nocną, kładąc się do łóżka.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Trzydniowa bitwa.

Berlin 5 sierp. (T. w.) *Berl. Tgbl.* donosi z Tokio o wielkiem powodzeniu Japończyków we wtorek z 31 lipca i 1 sierpnia. Wielkie trzy armje jap., zostające pod rozkazami marszałka Oyamy, świetnie spełniły swe zadanie.

Centrum japońskie, które tworzyła armja jenerała Nodzu, operowało przeciw 2mu korpusowi rosyjskiemu pod Simuczeng, tworzącemu centrum armji rosyjskiej.

Armja jenerała Oku parła oskrzydlającym marszem na stojący na prawem skrzydle korpus Zarubajewa pod Hajczeng, a jego kawalerja operowała na drodze od Niuczwang.

Równocześnie jenerał Kuroki wzmocnioną I. armją otaczał lewe skrzydło rosyjskie, na którem walczyły pułki X. korpusu, wzmocnione częścią XVII-go korpusu moskiewskiego. — To lewe skrzydło rosyjskie zostało odrzucone.

Straty Kurokiego wynosiły około 2.000 ludzi.

Raport Sacharowa.

Petersburg 5 sierpnia. (Oficjalnie.) Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje pod datą onegdajszą: Jenerał Zasulicz przesyła mi następujące szczegóły o walce w dniu 31 lipca:

Operacje, nie mające widocznego celu, jakie Japończycy przedsięwzięli w dniu 30 lipca przeciw naszemu wschodniemu frontowi, przekonały mnie, że planują oni atak główną swą siłą na południowy front w kierunku od Ataszahu ku Zapadza-Pkhajluntun. Dnia 30 lipca rano usłyszano na prawem skrzydle ogień działowy, dlatego też udałem się szybko na południowy front. Walka rozpoczęła się pod nadzwyczaj pomyślnemi dla nas auspicjami. Pierwsze doniesienie, jakie otrzymałem od pułkownika Zielonki, opiewało, że trzyma się na swem stanowisku, mimo, że ma już wielu rannych Na tę wiadomość posłałem mu dwie kompanje, a później batajlon, jako posiłki, mimo, że o to nie prosił. Japończycy rozpoczęli równocześnie atak na centrum naszej pozycji, na oddział jen. Miszczenki i na nasze prawe skrzydło. — Z początku nasza artylerja górowała nad nieprzyjacielem, a nasza baterja zmusiła nieprzyjacielską do milczenia, nie poniósłszy żadnych strat i mogąc się na całej linji rozwinąć. O godzinie 10 doniósł podpułkownik Sobraka, że nieprzyjacielski ruch, zmierzający do obejścia naszego prawego skrzydła, został powstrzymany z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Mieliśmy wielu rannych. Kapitan Goliczyński poległ, ranni dwaj oficerowie i lekarz.

Dalej donosił podpułkownik, że trwa na swej pierwotnej pozycji. W chwili nadejścia tego doniesienia pokazało się, że nasz oddział opuścił 3 wzgórza i że podpułk. Zielonka ma przed sobą przeważającego nieprzyjaciela, przed którym musiał się nieco cofnąć. Pozostawał jednak tymczasowo na swojej pozycji. Wysławszy mu 2 bataljony, a przedtem jeszcze 2 całe bataljony i $^{3}/_{4}$ trzeciego na pomoc, kazałem objąć dowództwo nad wojskami, stojącemi w ogniu, pułkownikowi Popovic-Lipovacowi, a to aby osiągnąć jednolite dowództwo. Na prawem skrzydle walczono dalej. Nasza artylerja ostrzeliwała nader silnie baterje nieprzyjacielskie, mimo, iż Japończycy wprowadzili już natenczas do walki działa polne i górskie.

O godz. 3·40 pop. nadeszła wiadomość, że nasze siły na skrajnem prawem skrzydle wskutek ruchu nieprzyjaciela, zmierzającego do obejścia naszego prawego skrzydła, **musiały się cofnąć**. Sześć dział zdemontowanych pozostało na polu bitwy, 2 oficerowie baterji padli, 2 inni ranni, komendant bataljonu lekko ranny. Japończycy na swojem lewem skrzydle ustawili jeszcze 2 baterje i gotowali się do ostrzeliwania. Wobec tego walka na naszem prawem skrzydle zaczęła się przeciągać i to było powodem, że **nasza artylerja została zdemontowana, a nasze wojska na prawem skrzydle poniosły wielkie straty**. Baterja była **zupełnie zniszczona**.

Już na początku udało się 4 działa przenieść w bezpieczne miejsce, 4 inne pozostały na pozycji, zaś 2 z nich straciły konie i zostały zdemontowane. Aby odwrócić uwagę Japończyków od prawego skrzydła, kazałem pułkownikowi Popowic-Lipowacowi o godz. 5 pop., skoro tylko skwar słoneczny ustanie, polecić wojskom zrzucić tornistry i w lekkiem uzbrojeniu wykonać atak. Dla poparcia tego ataku, kazałem artylerji otworzyć silny ogień na wzgórza obsadzone przez nieprzyjaciela. Morderczy ten ogień wyrządził ponownie Japończykom wielkie straty.

Atak wojsk naszych na front wojsk nieprzyjacielskich, wzbudził podziw u wszystkich świadków. Nasze szeregi rzuciły się na główną masę nieprzyjaciela i zaatakowały z obu stron bagnetami. Japończycy nie mogąc wytrzymać naporu opróżnili trzy grzbiety górskie. Obrońców, jakich Japończycy na tych pozycjach zostawili, poprzebijali Rosjanie bagnetami. Po tej brawurze naszych żołnierzy, dał pułkownik rozkaz zatrzymania się.

O godz. 7 wieczorem postanowiłem cofnąć nasze wojska w kierunku Hajczeng.

Komendant pułku kozackiego, który podczas walki wykonywał rekonesans w dolinie Daoputsa, donosi, że trzy japońskie dywizje przeszły przez tą dolinę na poprzek.

O ile dotąd stwierdzono, w dn. 30 i 31 lipca **padło 29 oficerów i przeszło 1.000 żołnierzy.**

Stanowisko Chin.

Paryż 5 sierpnia. *Matin* donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: W Chinach dokonywa się na wielką skalę przesuwanie wojsk, mające na celu **wzmocnienie armji Juanszikaja**, który obecnie ma już **159.000** ludzi. Wojska te mustrują oficerowie japońscy.

Należy oczekiwać ważnych wydarzeń w Chinach.

Ładunek „Arabji".

Petersburg 5 sierpnia. *Now. Wrem.* donosi z Władywostoku: Sąd w Władywostoku postanowił z ładunku okrętu „Arabja" skonfiskować 59.000 pudów mąki, oraz materjał kolejowy, przeznaczony do wyładowania w japońskich portach, a wydać sam okręt i 152.500 pudów mąki, przeznaczone dla Hongkong.

Szpieg japoński na koleji rosyjskiej?

Moskwa 5 sierpnia. Na linji kolejowej Moskwa-Kursk uwięziono Japończyka, który rysował konstrukcję pewnego mostu kolejowego. Znaleziono przy nim plany i rysunki, które nadzwyczaj podejrzanie świadczą o nim.

Depesze nocne.

Walna bitwa.

Londyn 6 sierpnia. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie stwierdzają, że **od 36 godzin toczy się pod Liaojang wielka bitwa** między całą armją rosyjską a trzema zjednoczonemi armjami japońskiemi pod dowództwem marszałka Oyamy. Siły Japończyków wynoszą **250 000 żołnierzy i 560 dział polnych** najnowszego systemu.

Obie strony nie przepuszczają żadnych wieści o przebiegu bitwy i o wypadkach od 2 sierpnia. Wszystkie raporty, tak rosyjskie jak i japońskie, kończą się z chwilą, gdy walki pod Haiczeng i Anssanczan dobiegły południa we wtorek 2 b. m. Od tej chwili nie nadeszły żadne wiadomości.

Tocząca się obecnie bitwa jest **decydującą dla całej kampanji.**

Petersburg 6 sierpnia. (Tel. wł.) Kuropatkin ogłosił w *Nowoje Wremia*, że odwrót jego armji z frontu południowego i wschodniego ku Liaojang, niema znaczenia, gdyż nastąpił na jego rozkaz. Dopiero pod Liaojang stawi on pierwszy poważny opór.

Z bitów koło Liaojang.

Tokio 6 sierpnia. (Urzędownie) W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem **124 zabitych i 660 rannych**. Na polu bitwy leżało **700 zabitych Rosjan**, których pochowano z honorami wojskowymi. Zdobyto sześć armat, wielkie zapasy amunicji i żywności.

Jenerał Kuroki donosi, że w bitwach pod Juszulinem i Janczelin stracił **906 żołnierzy i 40 oficerów**. Natomiast Rosjanie stracili **2.000 ludzi**, a 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli; Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów i t. p. Szczególnie wiele strat odnieśli Rosjanie w bitwie pod Juszulinem dn. 31 lipca.

Koło Pileng, o 7 mil od Janczelin Japończycy obeszli cofający się oddział rosyjski, złożony z 3 pułków piechoty i z odległości 1 000 do 2.000 metrów otworzyli niszczący ogień na linję rosyjską. Po południu Rosjanie pojawili się pod białą flagą z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Japończycy przerwali wówczas ogień.

Berlin 6 sierpnia. (Tel. wł.) *Tageb.* podaje na podstawie depesz, nadesłych do Londynu, następujący przegląd walk, stoczonych od 30 lipca do 2 sierpnia.

Dnia 30 lipca z brzaskiem dnia uderzył jenerał Nodzu na silne pozycje rosyjskie pod Simuczeng na prawym froncie rosyjskim. Jenerał-porucznik Aleksiejew na czele dwóch dywizji piechoty z siedmiu bateriami odpierał ataki przez 48 godzin; jego lewe skrzydło odparło Japończyków ogniem działowym, a równocześnie centrum atakiem na bagnety powstrzymało atak Japończyków. Tymczasem Japończycy obeszli jego prawe skrzydło i zmusiło Rosjan do odwrotu ku Haiczeng.

Straty po obu stronach bardzo wielkie. Rosjanie musieli zostawić na placu boju 6 dział i wiele bagaży.

Równocześnie na froncie wschodnim jenerał Kuroki zaatakował Rosjan dnia 31 lipca, a 1-go i 2-go sierpnia uderzył na ich pozycje pod Jangszuling i Kasulintse. Bitwa toczyła się podobnie jak na froncie południowym. Artylerja rosyjska była tutaj lepszą, niż w poprzednich bitwach, a pozycje Rosjan były bardzo silne.

Kilkakrotnie odpowiadali oni atakiem na atak Japończyków, który równocześnie podczas pod-

czas starcia na froncie podjęli marsz oskrzydlający i po długiej walce zmusili Rosjan do cofnięcia się pod Liaojang. Ten odwrót Rosjan z frontu wobec parcia jenerała Nodsu zmusił Rosjan do opuszczenia Hajczengi wskutek tego linja obronna Kuropatkina złamała się.

Odwrót Rosjan odbył się w popłochu, wojska ros. były zdemoralizowane.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 6 sierpnia. (Tel. wł.) Pewien Rosjanin, nazwiskiem Srebrny, który dnia 1-go sierpnia zdołał uciec z Portu Artura i przedostać się do Czifu, opowiada, że Japończycy przypuścili dnia 28-go lipca zacięty szturm do Portu Artura i zdobyli t. zw. „Wzgórze Wilcze“ i „Wzgórze zielone“. Natomiast t. zw. „Wzgórze Chrystusa“ pozostało w rękach Rosjan i dzięki temu zdołali oni spędzić Japończyków z dobytych pozycji.

Straty Japończyków pod Portem Artura w zabitych i rannych mają wynosić — według opowiadań tegoż Rosjenina — 17.000 ludzi.

Wrażenie w Japonji.

Londyn 6 sierpnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Tokio wiadomość o klęskach Rosjan na całym froncie ich linji bojowej i o odwrocie ku Liaojang wywołała powszechny entuzjazm. Urządzono szereg uroczystych obchodów, domy są udekorowane.

„Kassuga“.

Rzym 6 sierpnia. Tutejsze japońskie poselstwo na podstawie telegraficznej informacji z Tokio, zaprzecza wiadomości podanej przez *Giornale d'Italia*, jakoby krążownik „Kassuga“ zatonął.

Oficerowie szwajcarscy.

Bern 6 sierpnia. *Lauzaner Revue* donosi, że odpowiedź rządu rosyjskiego w sprawie odwołania pułkownika Andeouda już nadeszła i została przez rosyjskiego posła doręczoną rządowi związkowemu. — Rosja twierdzi w tej odpowiedzi, że pułkownik Andeoud wobec pewnego *attaché* wojskowego wyraził się ujemnie o rosyjskiej artylerji. Departament wojskowy przedłoży tę odpowiedź pułkownikowi Andeoud i wezwie go do zdania sprawy.

Szczegóły zamachu na Plehwego.

Berlin 6 sierpnia. (Tel. wł.). Korespondent petersburski dziennika budapeszteńskiego (nazwa niewyraźnie przetelefonowana Red.) w przejeździe przez Berlin złożył wizytę redakcji *Berl. Lok. Anz.* i przy tej sposobności opowiadał wiele szczegółów o zamachu na Plehwego.

Policja petersburska dokładała wszelkich starań, aby przed zagranicą zataić szczegóły zamachu. Od wybuchu bomby **zginęło 20 osób, a około 100 osób było rannych.**

Jestto zupełnie zrozumiałem, bo zamachu na Plehwego dokonano w bardzo ludnej ulicy i to w chwili, gdy wiele osób śpieszyło na dworzec kolejowy do pociągu, który miał odejść niebawem. Między innymi zginął także wysoki urzędnik rosyjski, osobisty znajomy owego korespondenta.

Po zamachu policja uprzątnęła plac tak szybko, że już w półtory godziny nie było żadnego śladu katastrofy. Okna powybijane kazała policja ponaprawiać tego samego dnia na swój koszt.

W zamachu brało udział **czterech spiskowców**, którzy byli rozstawieni o kilka kroków od siebie tak, że Plehwe nie mógł ujść zamachu. Trzech z nich zginęło na miejscu od wybuchu, a czwarty, ranny, jest w rękach policji. Jest on Finlandczykiem pochodzenia szwedzkiego.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 6 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora dra Marcelego Chlamtacza, zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie lwowskim, a profesorowi nadzwyczajnemu tegoż przedmiotu drowi Ignacemu Koschenbahr-Łyskowskiemu nadał tytuł i charakter profesora zwyczajnego.

Akademje górnicze.

Wiedeń 6 sierpnia. Najwyższe rozporządzenie z dn. 31 lipca b. r. zatwierdza nowy statut dla Akademji górniczych w Leoben i w Przybramie. Statut ten ma wejść w życie z pierwszem półroczem nadchodzącego roku szkolnego. Obu zakładom przysługiwać będzie na przyszłość tytuł Akademji górniczej. Normalny czas studjów dla obu kursów fachowych przedłużony będzie z trzech na cztery lata, względnie dla kończącej oba kursy fachowe t. j. górniczy i hutniczy, z czterech na pięć lat. — Nadto wprowadzony będzie „pierwszy“ czyli ogólny egzamin państwowy, z ogólnych zasadniczych wiadomości technicznych, oraz istniejący już drugi egzamin państwowy z wiadomości praktycznych i teoretycznych. — Słuchacze tych zakładów będą się mogli promować na doktorów nauk górniczych. — Każdorazowemu rektorowi tych szkół przysługiwać będzie na czas trwania funkcji tytuł „Magnificencji“ oraz prawo noszenia złotego łańcucha honorowego z wizerunkiem cesarza.

Izby rękodzielnicze.

Wiedeń 6 sierpnia. (Tel. wł.) Związek stowarzyszeń rękodzielniczych w Tyrolu podjął akcję w kierunku uzyskania Izb rękodzielniczych i rozesłał do wszystkich Związków rękodzielniczych w Austrji wezwanie do współdziałania. Kilka korporacyj wiedeńskich, oraz z prowincji przyłączyło się do tego.

Czeskie żądania.

Praga 6 sierpnia. (Tel. wł.) *Bohemia* podaje, że podczas audjencji posłów czeskich u prezydenta gabinetu dra Koerbera, oświadczyć miał tenże, iż istnieje zamiar utrakwizacji seminarjum w Budziejowicach.

Wizyty monarchów.

Ischl 5 sierpnia. Cesarz wyjechał dziś przed południem do Lend-Gastein.

Watykan i Francja.

Rzym 5 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza 24 dokumentów, dotyczących zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy stolicą apostolską a rządem francuskim wraz z oficjalnym komentarzem. Treść tych dokumentów jest już znaną z wyjątkiem tajnej korespondencji pomiędzy Watykanem a biskupami Lavalu i Dijon, w której ci pod groźbą kar zostali wezwani do natychmiastowego stawienia się w Rzymie. Treść tych listów, podana przez jednego biskupa do wiadomości rządu francuskiego, stała się powodem obecnego konfliktu.

Komentarz *Osservatore Romano* rozpoczyna się następującemi słowami: Niektórzy członkowie rządu francuskiego zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kilkakrotnie objawili zamiar stopniowego dążenia do zerwania stosunków ze Stolicą apostolską. Ostatecznym krokiem w tym kierunku było danie urlopu, względnie odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie, Nizarda. W końcu uznał rząd francuski pismo, wystosowane przez papieża do biskupów Lavalu i Dijonu, w wykonaniu jego apostolskiej misji, za prowokację i mimo zadowalających wyjaśnień ze strony Stolicy apostolskiej, uważał za wskazane zerwać stosunki dyplomatyczne.

Komentarz oświadcza dalej, że Stolica apostolska wolałaby o całej sprawie zamilczeć, musi jednakże opublikować te dokumenta, aby stwierdzić prawdę, oraz na kogo spada odpowiedzialność.

Komentarz przedstawia następnie historyczny przebieg sprawy na podstawie dokumentów i wyraża ubolewanie, że biskup Lavalu, podał tajny list do wiadomości rządu francuskiego, oraz zaznacza, że Stolica apostolska nigdy nie naruszyła konkordatu i postępowała zawsze według praw, jej przysługujących. Komentarz podnosi dalej, że Stolica Apost. nigdy nie uznała *articles organiques*.

Stolica Apostolska spodziewała się, że rząd francuski przyjmie jej wyjaśnienia i zawsze zajmowała pojednawcze stanowisko. Komentarz kończy się słowami, że wszystko to było daremnem, a historja stwierdza, że rząd francuski setki lat trwające stosunki ze Stolicą Apostolską sam zerwał. Stolica Apostolska, będąc w danej kwestji jedynie i wyłącznie kompetentną, po zawiadomieniu rządu francuskiego wezwała jedynie 2 biskupów do odpowiedzialności z powodu ciężkich zarzutów, podniesionych przeciwko nim i wezwała ich do Rzymu.

Krwawy strejk w Chicago.

Londyn 5 sierpnia. *Daily Express* donosi z Chicago, że wobec starć strejkujących z policją, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, policja zagroziła ostremi zarządzeniami. Podczas starcia dnia 3 b. m. policja ubiła (*niedergeschlagen*) 50 strejkujących.

Ceny targowe z dnia 5 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 11·— do 11·50 kor., pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·40 kor., pszenica węgierska od 20 40 do 20 80, żyto krajowe 16·— do 16·70, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13 60 do 14·30, owies z opłata akcyzową od 15 20 do 15·70, groch od 20·— do 26·—, tatarka od 17·— do 18·50, proso od 12 — do 13·—, fasola od 19 — do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 7·60 do 8·60, słoma od 4·80 do 5·20 koniczyna od 9 — do 9 80, ziemniaki za hektolitr 6·40 do 8·—, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·80, masło za garniec od 6·50 do 7·50 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 15 20 do 17·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 12·50 do 14·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 20·50. Siano nowe od —·— do —·—.

Museum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Museum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Museum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI. w. Codziennie od godz. 10 — 4.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·27 Renta majowa 99·30, Węg. renta koronowa 97·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·—, Akcje węg. 754·—, Akcje Angiobanku 278·—, Akcja Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 425 25 Akcje kolei państ. 683·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 488·—, Akcje tytoniowe 840·—. Akcje Alpiny 435·— Losy tureckie 127·25, Ruble 252 75

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 6-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 209·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniikami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Tamże wyszedł: Najtańszy **Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

Nauczycielki Polki

z maturą, jęz. franc., muzyką lub bez, frebianki, bony, osoby do towarzystwa lub zarządu domu, niemki, poleca Biuro **Maryi Stehlik** Kraków, ulica św. Marka L. 31. 2647 1 4

Młoda wdowa

inteligentna, po urzędniku pocztowym, poszukuje miejsca kasyerki z kaucyą od 100 do 400 koron. Adres: B. Kuźlik w Krościenku nad D. 2651 1 1

Poczta do zamiany

II kl. 1 stop. brutto dochód 5000 kor. w pięknej okolicy górskiej, w pobliżu miejsca kąpielowego, na urząd z dzienną służbą lecz tylko w Galicyi zachod. Listy adresować do Administr. „Głosu Narodu“ dla „K. K.“ 2652 1 3



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: drogucrya Zopoth i Spółka.

---

600 koron otrzyma

kto wyszuka teoretycznie i praktycznie wykształconemu **rolnikowi** i leśnikowi odpowiedniej posady. Świadectwa z 20-letniej praktyki do dyspozycyi. Zgłoszenia pod: „Karol Cerha“ poste rest. główna poczta Lwów. 2653 1 2

Kilka centnarów metr.

MIODU

czystej patoki z własnej pasieki, w beczkach **do sprzedania.** Centnar metr. złr. 45, za beczkę 4 złr., loco Bygdice — Jan Mierzwiński. 2654 1 2

10.000 koron

jest do umieszczenia na drugą hipotekę po Banku. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2616 4 5

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków, jak mydło, soda, proszek etc. jest SCHICHT'a nowo wynaleziony

EKSTRAKT DO PRANIA i NAMACZANIA

Marka „Pochwała gospodyń.“

ZALETY:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwycz. wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 2043 4 0

Jerzy Schicht w Aussig, największa fabryka tego rodzaju w Europie.

PIENIĄDZE

na $4^{0}/_{0}$-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai

Bankcommission

Budapest, VI., Dávid-utcza 15.

(Firma protokołowana).

2189 57 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

MASŁO

Mleczarnia dworska w Drogini poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 15 30

Panienka

skromna uboga, lecz z dobrego domu, z ukończoną VI kl., poszukuje umieszczenia w handlu jako ekspedyentka, lub do towarzystwa dziecka. Łaskawe zgłoszenia pod: „J j.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 2658 1 0

---

90 dni na próbę!

wysyłam każdemu **sławny w świecie systemu BÖHNELA**

Patent. zegarek Roskopf

Tylko zł. 2.50 wraz z łańcuszk. i futerałem.



z imit. czarnemi stalowemi lub niklowemi kowertami, szczególnie polecenia godne dla P. P. c. k. **Oficerów, Żandarmeryi, Urzędników kolejowych, Maszynistów i dla Wszystkich,** którzy potrzebują **dobrego, mocnego zegarka** do codziennego użytku i zobowiązuję się po upływie 90 dni, kwotę bez żadnych potrąceń napowrót odesłać. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** Ten sam zegarek z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana, austryackim orłem, Papieża Leona X, pięknem polowaniem lub widoczkiem, kosztuje 40 hal więcej. 3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyła za pobraniem.

I-szy fabryczny skład

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń IV, Margaretbenstr. 48/25.

Dostawca c. k. urzędników państw.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Wyszczególniona wielką nagrodą i wielkim złotym medalem w Paryżu 1904.

Jedno z wielu uznań:

Szanowny Panie Böhnel! Będąc z przysłanego mi zegarka systemu „Böhnel Roskopf“ bardzo zadowolonym, dziękuję Panu za jego prawdziwą przysługę, a Pańską szanowną firmę mogę każdemu jak najlepiej polecić.

Z poważaniem **Franc. Lieblach,** Werkmistrz Teplitz Czechy.

Ostrzeżenie! Ostrzega się przed zakupnem z innych stron anonsowanych zegarków Roskopf, które można kupić u każdego kramarza, a których żaden zegarmistrz nie potrafi naprawić. Proszę moich zegarków Roskopf nie porównywać z tymi blaszakami! 2226 7 0

WINOGRONA STOŁOWE

najwcześniejsze zupełnie dojrzałe, opłatnie do każdej poczty. 5 kg. koszyki wraz z opakowaniem kor. 4. Stołowe **brzoskwinie** lub **gruszki** 5 kg. kor. 4., stołowe **jabłka** lub **renklody** 5 kg. kor. 3, kwiatowy **miód patoka** 5 kg. kor. 6·60, wysyłają: **Petrovits & Pantits,** właściciele winnic **Versecz** (Węgry południ.) 2655 1 3

Wdowa

znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, mówiąca dobrze po niemiecku, uczciwa, poszukuje posady gospodyni we dworze lub na plebanii. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. „J F.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 2657 1 0

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1752

Zaraz lub od 1 paźdz. poszukuje się

dworku z ogrodem

w najbliższej okolicy Krakowa, **do wynajęcia** na rok. Oferty składać w Administ. „Głosu Narodu“ „M. M“. 2623 3 8

WDOWA

po prywatnym oficyaliście, osoba wiekowa, chora nie zdolna do żadnej pracy, a pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać na ręce Adm. „Głosu Narodu“, dla Zarzyckiej, lub też wprost pod adresem Marya Zarzycka, ul. św. Tomasza 15. 2062 9 0

Kompletnie urządzona

fabryka waty

z bardzo dobremi maszynami, o sile wodnej 12 koni parowych jest z powodu słabości właściciela **jak najtaniej do sprzedania.** Roczna dzierżawa budynków fabrycznych, magazynu oraz urządzenia siły wodnej K. 800. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administr. „Głosu Narodu“ pod „W. H“. 2577 4 4

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezawodnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3080 9 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak. polecone przez tożTowarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek

Mydło oliwne czyszczone

Puder z kwiatów alpejskich

Puder z Szarotek

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.